

8. 3 czerwca (list Piłsudskiego z Londynu do Jędrzejowskiego w Krakowie).
  9. 13 czerwca (list z Nowego Jorku do Al. Malinowskiego w Londynie)
  10. Dopisek Piłsudskiego do listu Filipowicza z San Francisco 21 czerwca.
  11. Dopisek Piłsudskiego do listu Filipowicza z Honolulu 27 czerwca.
  12. List z Tokio do Jędrzejowskiego w Krakowie z 20 lipca.
  13. List z Fryburga zapewne do Jędrzejowskiego z 3 listopada.
  14. List z Zakopanego do Filipowicza w Londynie z 17 listopada.
  15. List z 30 stycznia 1905r. do Wojciechowskiego w Londynie.
  16. List z Krakowa do Wojciechowskiego z 29 marca.
  17. List z Królestwa do Jędrzejowskiego w Krakowie z początków czerwca 1905r.
  18. List z 3 listopada z Krakowa do Wojciechowskiego w Londynie.
  19. List do Filipowicza w Londynie bez daty, zapewne z lipca 1905r.
- Tych* Te listy, jako już znane, nie podjęto w niniejszym zbiorze. Natomiast do tej kolekcji przybył jeden nowy, dotąd nieopublikowany.

## Nr. 24.

List do Al. Malinowskiego w Londynie z 24 kwietnia 1904r. pisany na czterech długich, a wąskich paskach papieru, na których w owych czasach ~~z~~ zwykle pisywano artykuły, łatwiej odczytywane przez łecera. Format 34,1 x 10,7 cm.

24/IV 904.

(Kraków do Władka)

Kochany! Listy Twoje i gazety otrzymuję stale. Zup<sup>nie</sup>nie niepotrzebnie zmieni<sup>ł</sup> adres na gazety z dawnego na nowy, Obecnie otrzymuję je jeszcze później. Więc co do gazet proszę o następujące zmiany. Daily Mail - przestańcie wysyłać nic z nich wyciągnąć nie można i nie bardzo się warte czytania. Natomiast Times bardzo jest pożądanym, chodziłoby mi tylko, by Times przychodził w porę t.j. nie o dzień później niż by się należało - a w kawiarni mam Daily News zawsze o dzień wcześniej. Otóż zaabonujcie na mój adres - M. Piłsudska, Topolowa 24. Times na miesiąc, na dłuż<sup>sz</sup>e nie chcę bo już potem ~~nie~~<sup>rzecz</sup> to będzie Bolka<sup>!</sup> - koszty zwrócę, gdy mi napiszesz ile mam na to wysłać. W ten sposób będę ~~zm~~<sup>tu</sup> otrzymywał Times o dzień wcześniej i będę go mógł wykorzystać dla Naprzodu przed przyjsciem wiedeńskich pism, które zwykle wszystko co jest ciekawe przedrukują z Timesa. Na mój adres wyżej wymieniony możesz wysyłać też wprost listy, tylko lepiej je polegać w takim wypadku. Zresztą to ostatnie prawdopodobnie nie nastąpi - przynajmniej częściej, bo za kilka dni będę musiał jechać w świat i bezpośrednia korespondencja urwie się. Teraz przechodzę do odpowiedzi na drobne (to słowo przekreślone) niektóre kwestie przez Ciebie w liście poruszone.

1) Więc przede wszystkim co do Ciebie samego. Po<sup>z</sup>wolisz, że się trochę rozpiszę o filozofii naszego ruchu tak jak ja ją odczuwam i rozumiem. Zdaniem moim cały nasz ruch składa się z dwóch części - żywiołowej, a wchodzi w to zarówno żywiołowe ciążenie do socjalizmu, jak i żywiołowe uczucie narodowościowe <sup>Władka</sup> ~~w~~ z niechęcią i nawet nienawiścią do najeźdźcy i rządu, i świadomej - tej części, która zastanawia się nad wypadkami, rozumuje, robi wnioski etc. Ta ostatnia część w mniejszym ~~im~~ lub większym stopniu, w stosunku do mas ~~XXXXXX~~ ludowych, to cała nasza partia ot mała do wielika, od CKRowca zaczęwszy, a kończąc na mernerze jakiegoś głuchego kółka prowincjonalnego, kierującego i wywierającego wpływ na jakiś warsztat <sup>a</sup> sluserski, przypuścimy. Lecz jeśli weźmiemy <sup>a</sup> ~~smę~~ partię

jako całość, całą naszą organizację oraz z jej techniką oraz wszelkimi jej sprawa-  
 wami, znajdziemy ten sam podział. Ogromne, przeważna część ludzi to partyjnicy  
 żywiołowi, których świadomość wystarcza dla ogólnikowego zrozumienia zjawisk  
 otaczających bez dokładniejszej ich analizy i bez chęci wyciągnięcia na całości  
 owego piętna podnoszącego poziom partyjny, i świadomych partyjników, których  
 zadaniem jest podniesienie poziomu partyjnego i delikatniejsze obchodzenie się  
 z otaczającymi zjawiskami, rozstrzyganie bardziej złożonych spraw i zawilszych  
 kwestii. Osi ostatni to są kierownicy partii (to słowo przekreślone) części  
 organizacji, kierownicy zresztą partii, reprezentanci jej nazewnątrz, których  
 takie lub inne wystąpienie przyjmowanym jest przez otoczenie jako wystąpienie  
 partii. Od ich poziomu umysłowego, od ich inicjatywy i zdolności do niej zale-  
 ży nie tylko wewnętrzny, widzialny dla wszystkich poziom życia partyjnego, ale  
 i wykuwanie nowych dróg dla ruchu, przejście od jednej taktyki do innej, roz-  
 szerzenie lub zwiększenie zadań partyjnych. Ja dobrze wiem, a przypuszczam, że i  
 ty to rozumiesz, jak różnym jest poziom rozwoju politycznego partyjników żywioło-  
 wych w porównaniu do świadomych, a do tych pierwszych, niestety, muszę zaliczyć  
 i całe mnóstwo morderów partyjnych bez względu na ich wykształcenie lub doświad-  
 czenie. Zahypnotyzowani często przez drobiazgi techniczne czy agitacyjne, zaab-  
 sorbowani codzienną szarą robotą, bojący się często wyjrzeć poza ciasny widnokrąg  
 tych robót - oto są ludzie, którzy na terenie politycznym najczęściej umieją  
 tańczyć tylko od pieca, oto ludzie, którzy czują się nieswoje i dziwnie gdy  
 przed nimi wyrasta poważniejsze zadanie i szersza widownia polityczna, oto lu-  
 dzie, którzy swą techniczność polityczną i niewiarę w siebie pokrywają ła-  
 frazesem socjalistycznym nie odczuwając wcale ogromu odpowiedzialności za  
 postępowanie partii. Słowem ci kierownicy i morderzy potrzebują jeszcze morderów  
 i kierowników, którzy muszą osobiście z jednej strony podnosić poziom partyjny,  
 z drugiej osobiście też nieść odpowiedzialność za inicjatywę własną za pchnięcie  
 partii w tę czy inną stronę. Dotąd takich kierowników mieliśmy niewiele -

Edmund<sup>2</sup>, ja, ty w kraju, Witold<sup>3</sup> zagranicą. Po odrzuceniu Edmunda zostajemy my we trójkę. Dotąd, pomimo mojej gwałtownej chęci *wyszukania* z obecnej licznej C.K.R. nowych kierowników nic nie wyszło. Z poglądów i *Szerokości* ich zupełnie by się nadał Leon<sup>4</sup>, z energii indywidualnej, *ambicji* i umiejętności kierowania ludźmi - Jerzy<sup>5</sup>. <sup>5</sup> Alez pierwszemu brak jest odwagi i inicjatywy, drugiemu (choć po aresztowaniu trudno jest o nim mówić) brak wykształcenia i umiejętności życia z ludźmi, wywierania na nich głębszego i istotnego wpływu. Reszta to ludzie, co ~~nie~~ <sup>prochu</sup> nie wymyśle, albo jak Jan<sup>6</sup>, ludzie pozbawieni energii i śmiałości do szerszych planów. Obecne położenie, o którym niekiedy myślę ze smutkiem, bo widzę jak mało mamy ludzi odpowiednich do szerszych zadań, uwidoczniło mi to położenie (to słowo przekreślone) na jzupełniej. Jedynie moja energia i inicjatywa, jedynie Witolda ruchliwe (to słowo przekreślone) chęć przeprowadzenia czegoś pozwoliły, żeśmy odrazu nie okazali się niek na wysocie położenia<sup>7</sup>, żeśmy się odrazu zdobyli na jakie takie wymuszenie na ludziach żywiołowych, na ludziach tchórzliwych i bez inicjatywy zapoczątkowania czegoś szerszego. Bez nas jestem przekonany, wszystko by się skończyło na odezwie Juliuszowej<sup>8</sup>, paru <sup>a</sup> ~~nie~~ ludzi gorętszych ze spokojniejszymi i na tym, że zostalibyśmy "chwościami" t.j. idącymi, a raczej wlokącymi się z tyłu za wypadkami. <sup>2</sup> Zupłenie spokojnie to mówię - że moje robotę i wpływami na innych podniosł poziom zachowania się partii przez ten czas o tyle, że przynajmniej pozory jako tako są uratowane i że zostały stworzone <sup>2</sup> zwiększone kadry dla postępowania naprzód. Że tak jest, sądzę jeszcze z zachowania się ludzi po moim wyjeździe, gdy już poziom się obniżył, już zaczęła znikać pewność siebie, zaczęto tracić z oczu ~~nie~~ sytuację polityczną wogółem (list Leona o konferencji z moim listem o tym do Witolda otrzymasz wkrótce). Otóż z tego położenia wynika moje założenie. W kraju musi być ciągle ktoś, kto podnosiłby poziom partyjny nie pozwalając mu upaść do poziomu sztabaków socjalistycznych albo tylko technikierów rewolucyjnych, musi być ktoś, kto by się ośmielał mówić i czynić rzeczy licujące z poło-

żeniem rzeczy i z rolę jaką chcemy by partia nasza odgrywała. To jedno. Oprócz tego musi być ktoś, kto by <sup>równoważył</sup> ~~xxxxxxx~~ <sup>z</sup> sprawy krajowe z zagranicznymi i w ręku którego w kraju mogłyby spoczywać różne delikatne, nie potrzebujące rozgłosu interesy, którymi może być bardzo bogata nasza przyszłość najbliższa. Otóż dopóki w kraju jestem ja, dopóty z tą częścią roboty dam sobie radę, chociaż przyznam, że coraz trudniej to przychodzi wobec mnogości interesów i szybkości wypadków, ale moje położenie jest coraz bardziej utrudnionym. Zważa się teren mej działalności, to jedno, drugie zaś, że zaczynam szwankować na zdrowiu - z sercem mi się coś psuje, miałem parę ataków i awanturek, i muszę, zdaje się, często odpoczywać. Tak kazali mi lekarze. Chciałbym wypchnąć na czas dłuższy Witolda, ale co<sup>x</sup> do niego to się obawiam a) jego nieumiejetności wyczucia co jest możliwym, a co nie w danej chwili, a zatem galopowanie x i narażanie się na śmieszność lub nagane, b) jego nieprzyzwyczajenie do ~~xxxxxx~~ najrozmaitszych spraw krajowych i nieorientowanie się w rzeczach natury techniczno-konspiracyjnej i c) jego nieumiejetność obchodzenia się z monetą. W tym więc wypadku dobrze byłoby gdybyś ty był tam przy nim mogąc go zastąpić w wielu wypadkach i powstrzymując go od niepotrzebnych kawałów. W razie zaś gdybyś los zmusił mnie być tam przez lato, tobym również chciał, żebyś przynajmniej na jesień, gdy roboty będzie więcej przyjechał i stanął do roboty. Co do specjalnego wydziału jakibyś objął to nie chce mi się o tym mówić, na razie ~~xxxxxx~~ sędzę, że zastąpiłbyś Michała <sup>W.J.</sup> w pewnej przynajmniej części jego roboty. Tyle co do ciebie.

- 2) Co do faceta z Osthem ( <sup>W.J.</sup> ~~?~~ ), którego list odsyłam, to nic o nim nie wiem, sędzę jednak, że jeśli się powołuje na Jana, to można ~~xxxx~~ mieć z nim stosunki.
- 3) Adresu L. ani jej szwagra nie posiadam, mogą chyba przesłać ci go z czasem
- 4) Załączam list Bolka - interes Biuletynu czy <sup>u</sup> Krierka został odłożony na po pierwszy<sup>u</sup> maja, akurat gdy on się przeniesie do Krakowa.
- 5) Miałem tu małą pertraktację z n.d. Początek tej historii jest następujący. Jak w Warszawie tak tutaj różne pośrednie elementy ciągle się zwracali do nas

cz 10  
ec

że trzeba nam się porozumieć z n.d. Tutaj gwałtował o to Zborowicz, gwałtował nie tylko u nas lecz i u nich i oto jako skutek Balicki <sup>11</sup> zwrócił się do mnie o randkę - poszedłem. Przede wszystkim zgodziliśmy się obaj, że ta nasza przedwstępna rozmowa nie ma być <sup>12</sup> nigdy obiektem dziennikarskiej gawędy i że się na nią żadna ze stron powoływać nie będzie. Co do mnie zaznaczyłem, że nie mam upoważnienia do pertraktacji i wobec tego wysłucham jego propozycji i co najwyżej pozwolę sobie na uwagi osobiste. B. powiedział mi, że u nich w zasadzie uznane jest, żeby z nami pertraktować i wyznaczeni są do tego ludzie. Co się tyczy podstawy dla pertraktacji, to oni nie mają jej ~~zanim~~ jeszcze wyrobionej, ale proponują (wreszcie ta propozycja wynikała jedynie z tego co o nas słyszeli i z tego, co im insynuował Zborowicz, <sup>cz</sup> z tego więc wnoszę, że nie przygotowali się do tej akcji ugodowej) rozważyć kilka punktów co do których byłoby może pożądaną porozumienie się, aby z czasem nasze rozkazy nie krzyżowały się, więc a) postępowanie w <sup>cz</sup> razie mobilizacji czy branki. Przytem ich zdanie jest, by nie dawać rozkazu dezercji tu w kraju, lecz przeciwnie nakazywali iść tam do Mandżurii i tam <sup>cz</sup> dezercerować do Japończyków. Motywy tego są następujące - ~~je~~ jedno-poważna szkoda dla rządu, gdy dezercja tutaj nic mu nie szkodzi, jest to postępowanie odważne i ekonomiczne, bo ludzie, którzy tu zdezerterują są uciekinierami, zwykle <sup>cz</sup> dok Ameryki, straconymi dla kraju, <sup>cz</sup> odważne, bo wymaga dużo świadomości. Dezercja tutaj może tylko wywołać co najwyżej drobne rozruchy, kary śmierci i t.d. nic więcej. Powiedziałem, że przedłożę naszym ~~kawarykzem~~ instancjom tę propozycję, lecz uważam za stosowne zaznaczyć, że osobiście z tym się nie godzę, bo rząd się tego postępowania bać nie będzie, bo większość wziętych do wojska zostanie w jego szeregach, albo też przy dezercji niektórych Polacy będą użyci do takich koniecznych w tej wojnie czynności przy których dezercja jest prawie uniemożliwiona lub bezcelowa, następnie zaś jest to przenoszenie walki o tysiące wiorst i zatem przestaje być forte polityki wewnętrznej

niestabilizacja

jest wezwaniem do otwartej walki z rządem a nie zwykłym uciekinierstwem. ~~xxx~~  
 b) przygotowanie wspólnej akcji wśród ludu wiejskiego, ażeby chłopci na zebraniach gminnych <sup>zażądali</sup> zmian polityczno-narodowych i wypracowanie wspólne tych ~~żądań~~ <sup>żądań</sup> jakieby w tym wypadku postawić się dały i wreszcie c) wspólna praca nad tym, by "liberali" i stronnictwa opozycyjne rosyjskie, które po wojnie będą powoła-  
 ne do wypowiedzenia swych życzeń przed rządem "nie zapomniały o nas <sup>i nas</sup> w tych życzeniach wspomniały". Całe gadanie ze strony B. było tego rodzaju, że tchórzostwo polityczne i bojaźń wystąpienia aż biła z niego, zarazem był szacunek swego rodzaju dla P.P.S. i wreszcie parę ciekawych szczegółów. B. mówił, że zewsząd donoszą im, że nastrój ludu wiejskiego jest ~~hxxxxxxx~~ tak ostry, iż inteligenci, by nie stracić nań wpływu, muszą również wyrzeknąć się naturalnych i dostosowanych przez rozum polityczny myśli o targach z rządem o drobne ustępstwa, to jedno. Po drugie, wspomniał o legionach, <sup>12.</sup> że oficjalnie tego prowadzić nie chcą i oficjalnie nie będą naturalnie tego popierali, chociaż to może byłoby dobre - wogóle bojaźń wystąpień oficjalnych, noszących charakter bojowy, dosyć wielka. Charakterystyczne, że w ostatnich czasach w Słowie Polskim bardzo mało korespondencji i danych o Królestwie do tego stopnia, że przedrukowuje z Naprzodu dane o Królestwie.

6) Szpiclów trochę tłukli w Warszawie, ale nie przybrało to dotąd szerszych rozmiarów, wrócić jednak do tego będziemy musieli, bez takiego masowego oddziaływania nie sposób iść dalej. Tego była takie mnóstwo, że aż strach ~~z~~ ciągle powiększają jego ilość jak w Warszawie ~~tak~~ <sup>tak</sup> na prowincji.

No to wszystko tymczasem muszę kończyć.  
 Twój Ziuk

Załączam list jeden do archiwum, krajowy z Kijowa do tamiecznego pełnomocnika naszego. Nie rozumiem go, prawdopodobnie oznacza coś umówionego z Leonem i Jowiszem. No, zatem buzi, ukłony od <sup>l</sup> ~~moich~~ <sup>l</sup> niewiast wam wszystkim.

Ziuk

Przypisy.

1. Bolek - B.A. Jędrzejowski, który w tym czasie przenosił się z Londynu do Krakowa (przypis 5 do listu Nr. 2).
2. Edmund - St. Wojciechowski, patrz przypis 17 do listu Nr. 1.
3. Witold - W. Jodko-Narkiewicz, przypis 1 do listu Nr.1.
4. Leon - Bolesław Czarkowski, przypis 6 do listu Nr. 11.
5. Jerzy - Adam Bujno, przypis 5 do listu Nr.1.
6. Jan - Feliks Sachs, przypis 4 do listu Nr. 14.
7. "na wysokości położenia" - na poziomie.
8. Juliusz - Feliks Perl, przypis 28 do listu Nr. 2.
9. Michał - Al. Sulkiwicz, przypis 18 do listu Nr. 1.
10. Zborowicz - Stanisław Grabski (ps. Mezur), patrz przypis 13 do listu Nr.13
11. Balicki Zygmunt (1858-1916) socjolog, początkowo socjalista, aresztowany, zbiegł za granicę. Współtwórca Ligi Narodowej (1893), założyciel Stronnictwa Narodowego (1897), redaktor "Przeglądu Narodowego" (1908-14).
12. 19 marca 1904r. Jodko przedstawił japońskiemu ambasadorowi w Londynie Hayashi memoriał wywołujący sprawę formowania legionów polskich w Japonii, do których kilka tysięcy ochotników można by uzyskać z pośród Polaków, zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych. Niezależnie od PPS podobny memoriał w sprawie legionów złożył Japończykom Władysław Studnicki za pośrednictwem swego brata Wacława, przebywającego w Paryżu. Władysław Studnicki był w tym czasie (cok 1904) członkiem Narodowej Demokracji (patrz W. Jędrzejewicz: "Sprawa "Wieczoru". Zeszyty Historyczne 27/1974, str. 7-6, 61). Japończycy na tę propozycję odpowiedzieli odmownie.